

Rozterki króla szwedzkiego. Kogo by tu napaść?

Kiedy władca podejmuje działanie, zastanawia się: Dlaczego i po co to robi? Jakie odniesie korzyści? Nie dba o to, czy kogoś skrzywdzi.

– Hm, hm, hm... Kogo by tu napaść? Którego sąsiada? – rozmyślał szwedzki król, siedząc przy suto zastawionym stole. Przed nim ułożone na wielkich półmiskach dymiły gorące mięsiwa, kiełbasy i inne smakowite kąski. Nieco dalej, ale w zasięgu ręki, stały owoce, konfitury i kolorowe desery pachnące miodem. Król sływał z wielkiego apetytu, który bez przesady można nazwać obżarstwem. – Co mam począć z moim wielkim wojskiem? Dwaściecia tysięcy walczy w Inflantach, ale sześćdziesiąt tysięcy je, pije i leniuchuje, a jeszcze trzeba im płacić żołd. Skąd wziąć na to wszystko pieniądze? Królewski skarbiec świeci pustkami...

Wojska szwedzkie liczyły w tym okresie 80 000 żołnierzy, głównie najemnych, którym trzeba było płacić wynagrodzenie, czyli żołd, ubrać ich, wyżywić, zakwaterować, ogrzać, dostarczyć broń, amunicję i oczywiście konie, które także wymagają żywienia, opieki oraz uprząży. A w królewskiej kasie pieniędzy brakowało, żołd od wielu miesięcy był niezapłacony.

Co robić? Król dobrze wiedział, co się robi w takich wypadkach – trzeba napaść i ograbić jakichś sąsiadów. Już to omówił z najlepszym ze swoich generałów. Teraz jednak nadarzyła się okazja, żeby sprawdzić lojalność dworzan.



Karol X Gustaw wytarł wąsy i brodę ze spływającego po nich tłustego sosu, po czym zawołał:

– Wezwać mi tu doradców!

Ważni dygnitarze oraz posłowie z obcych krajów przybiegli w pośpiechu i stanęli przed królem. Ten rzekł:

– Wezwałem was, abyście mi doradzili, który kraj najkorzystniej napaść, kogo złupić. Co mi się najbardziej opłaca?

Z podpowiedzią pośpieszył francuski dygnitarz.

– Zaatakuj wasza miłość cesarza Austrii, ostatnio bardzo urósł w siłę i zagraża wszystkim dookoła. Przy okazji łatwo Niemców pokonasz, to teraz słaby kraj, wyniszczony wojną trzydziestoletnią.

Kilku obecnych na sali panów przytaknęło mu ochoczo.

– Po co napadać na kraje zniszczone wojną? – zapytał król. – Są biedne, wydały wszakże wszystkie pieniądze na wojska i uzbrojenie. Tam wsie popalone, miasta zniszczone, prawie połowa ludności wymarła z głodu.

– Wojna to straszna rzecz – szepnął ktoś stojący bliżej ściany.

Król usłyszał ten cichy szept i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Dlatego ją lubię!

Wszyscy wiedzieli, że to prawda. Król lubił wojować. Był świetnym dowódcą, znał się na prowadzeniu wojen i ciągle wygrywał kolejne bitwy. Choć gruby, nie narzekał na niewygody, dosiadał konia i pędził swoje wojska dniem i nocą. Nieoczekiwanie pojawiał się tam, gdzie nikt się go nie spodziewał, gromił wroga, po czym rzucał się do kolejnej bitwy. Zawsze miał głowę pełną zaskakujących pomysłów.

– Doradzacie mi wojnę z cesarzem we własnym interesie – ale nie w moim! Chcecie go pokonać moimi rękami, żeby was nie zaatakował. Zamknąć tych doradców w wieży! – zawołał do straży zamkowej.

Zagraniczni posłowie szarpali się i protestowali, powołując się na nietykalność osobistą i poselski immunitet. Nic to jednak nie pomogło, okrutny i podstępny władca nie zmieniał raz podjętej decyzji.

Tymczasem ktoś w pośpiechu wszedł do komnaty, podszedł do króla i cicho coś do niego powiedział, aby inni nie słyszeli. Jednak Karol Gustaw nie widział powodu, by trzymać wieść w tajemnicy.

– O, powrócili gońcy wysłani do Polski na przespiegi! Bardzo dobrze. Ciekawi jesteście nowin, jakie przywieźli.

– Wasza wysokość, ci ludzie są głodni i znużeni długą drogą, udali się już do swoich kwater na wypoczynek. Jutro skoro świt przybiegną zdać z relacją z podróży.

– Co?! Sprowadzić ich tutaj natychmiast! Chcę z nimi rozmawiać teraz. Wypoczną później – zdecydował Karol Gustaw.

Po niedługim czasie zmęczeni i ubłoceni szpiedzy weszli do sali. Pokłonili się królowi głęboko. Ich oczy rzucały głodne spojrzenia w kierunku stołu pełnego jadła.

– Jakie wieści? – zapytał krótko król.

– Bardzo dobre, miłościwy panie. Polska to kraj wielki i bogaty. Prowadzi liczne wojny. Od dawna nikt jej nie najechał i nie złupił. Wielu panów i szlachciców jest bardzo niezadowolonych z polskiego króla, Jana II Kazimierza, podczas gdy inni dochowują mu wierności. Najlepsze wojska walczą na wschodzie z Rosją. W tej chwili to kraj niemal bezbronny. A co najważniejsze, to kraj skłócony.

Skłócony zawsze oznacza słaby.

– Doskonale, nic lepszego nie mogłem usłyszeć. Skłócony zawsze oznacza słaby. W to mi graj!

Muzykanci natychmiast porwali swoje instrumenty i zaczęli brzdąkać jakąś melodię, rozgrzewając się do koncertu. Król się roześmiał.

– Nie to miałem na myśli, ale grajcie! I nakarmić posłańców, bo przywieźli dobre wieści.

Zmęczeni podróżni szybko usiedli przy bocznym stole, by się posilić. Przy jedzeniu zastanawiali się, co by było, gdyby przywieźli złe wieści i zdenerwowali króla.

W pewnym momencie drzwi do komnaty się otworzyły i wprowadzono posła, który przybył z Anglii z bardzo ważnym listem. Pisał kanclerz królewski, drugi co do ważności człowiek, zaraz po angielskim królu. „Zniszcz ten katolicki kraj!” – zachęcał Karola Gustawa do wojny. Mocna Szwecja oznaczała słabą Holandię, a to było na rękę Anglikom, którzy walczyli z jej morską potęgą.